

Po premierze „Akropolis. Rekonstrukcja” we Wrocławskim Teatrze Współczesnym w reż. Michaela Marmarinosa

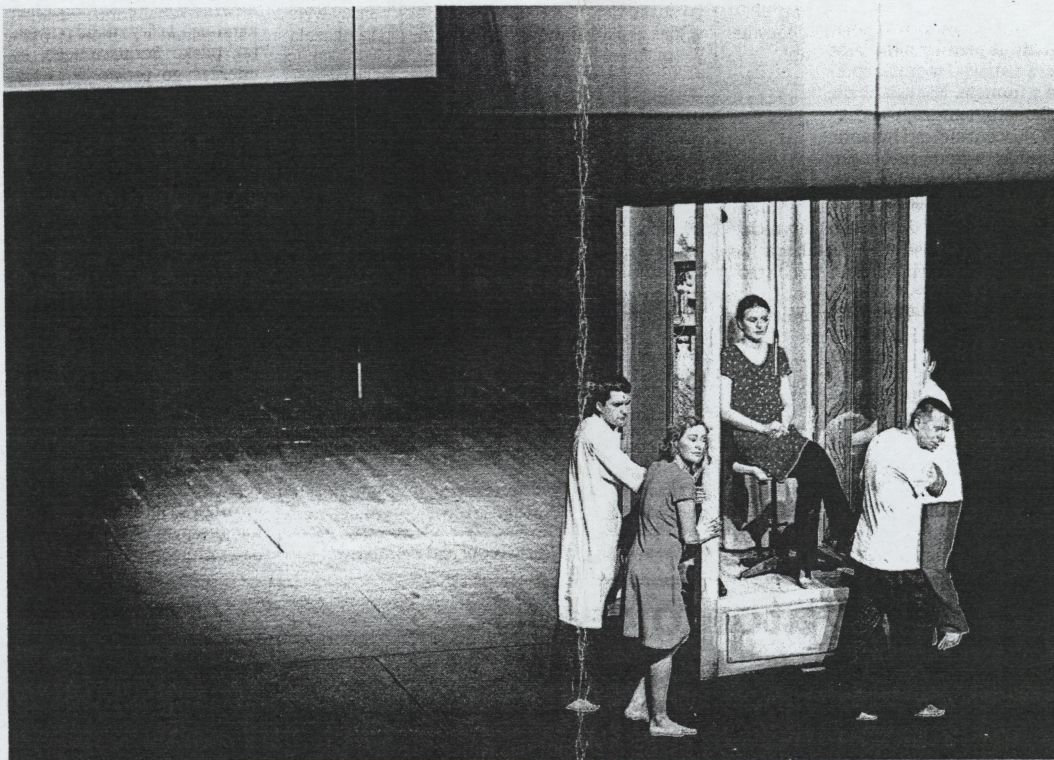
Kreacja zbiorowa z gołym rektorem

Mariusz Grabowski

Czy Państwo sobie wyobrażają na scenie gołego rektora Uniwersytetu Wrocławskiego albo Politechniki Wrocławskiej? Słyszę skandowanie: Uchowaj, Boże!

A to jest właśnie brak wyobraźni... Rektor może publicznie się obnażyć i to nie jest żaden wstyd, a tym bardziej skandal. To może być wyraz naturalnej artystycznej ekspresji. Tak było w wypadku prorektora wrocławskiej szkoły teatralnej, profesora Krzysztofa Kulińskiego, który nago pluska się w teatralnym baseniku przed swoją macierzystą sceną, czyli we Wrocławskim Teatrze Współczesnym, razem z gołymi koleżankami i kolegami z pracy. Nie piszę tego, by studentom aktorskiej uczelni podpowiadać wizytę na ul. Rzeźniczej, bo i tak mi teatr za reklamę nie zapłaci. Piszę to, bo sprawa znacznie poważniejsza.

W niedzielę obejrzałem przedsięwzięcie artystyczne pt. „Akropolis. Rekonstrukcja” na wspomnianej wyżej scenie. Jej animatora zainspirowali Stanisław Wyspiański i Jerzy Grotowski. Dla mnie natomiast jest to bardzo wrocławski spektakl. Zrobiony ze świeżością, jaką niosły ze sobą przedstawienia z całego świata, które oglądałem na pierwszych wrocławskich Festiwalach Teatru Otwartego Bogusława Litwińca. Takie przedsięwzięcia nazywane i podpisywane były w programach teatralnych jako... KREACJE ZBIOROWE. Pomysłodawca i kreator całego zamysłu korzystał z inteligencji i talentu całego zespołu, z którym pracował. Wydaje mi się, że



Reżyser świetnie dogadał się z aktorami – to była prawdziwa kreacja zbiorowa i wszyscy wypadli wspaniale

Zaskoczyło mnie, że sprawcą całego zamieszania jest Grek, i to dużo ode mnie młodszy

to jest taki przypadek. Rzadki dziś na naszych scenach.

Nie ukrywam, że zaskoczyło mnie, iż sprawcą owego zda-

żenia jest Grek, a nie Polak. Potem reżysera Michaela Marmarinosa wyobrażałem sobie jako osobę nieco starszą ode mnie. Niestety, jest dużo młodszy, ale myśli kategoriami artystycznymi tamtych czasów. Takie spektakle były wielką siłą studenckiej kontrkultury. Przypominam sobie błyskotliwą „Gargantue” Centro Universitario Teatralne z Parmy (1967) czy „Pokój” na kanwie Arystofanesa

Theatre Creation z Lozanny (1969) czy wreszcie polskie „Spadanie” wg Różewicza, zrobione przez krakowski Teatr STU Krzysztofa Jasińskiego (1971). To zbiorowe kreacje przypominające hipisowskie komuny. Przez taki pryzmat patrzyłem na tę premierę.

Zacznę od minusów. Nie sprawdził się do końca tylko zamysł rozmowy, próba wciągnięcia w nią widowni siedzącej

w środku zdarzenia i osaczonej przez aktorów ze wszystkich stron. To grzech niewiary i rzeczywiście, to się nie udało. Rozmowa dotyczyła spraw, które są poza naszym codziennym życiem. Czy ktoś zastanawia się na co dzień, które miejsce w Polsce jest dla niego najważniejsze? Jak to pogodzić z pogonią za pieniądzem? Ciekawy jestem, czy kogoś z tych pędzących w amoku to poruszy, bo

wymaga nie tylko uwagi, wrażliwości, ale też cierpliwości. W teatrze spędzimy trzy godziny.

Najbardziej czekałem na odwołania do spektaklu „Akropolis” Grotowskiego, który przed czterdziestu laty oglądałem parę razy. Wspaniałym pomysłem były czarno-białe slajdy z tego przedstawienia przypominające jego kreatorów. Rekonstruowane przez siódmkę aktorów sceny nie robiły takiego wrażenia w zderzeniu z pamięcią. Inne napięcia, inne emocje. Trochę przypominało to muzealną gablotę. Myślę pozytywnie, że był to zabieg zamierzony. Próba zwrócenia uwagi na historię. Pokazania jej albo dotknięcia.

Po wyjściu z teatru wydało mi się, że cały spektakl działał się w ciągłym ruchu. Reżyser świetnie dogadał się z aktorami. To była prawdziwa kreacja zbiorowa. Wszyscy byli wspaniali. Wyszedłem z teatru z głową pełną najróżniejszych skojarzeń i myśli. Podkreślałem to, bo dawno mi się to nie zdarzyło. Współczesny teatr jest bardzo prymitywny. Czasami mam wrażenie, że robią go cyniczni debile dla innych debili. Tylko że debile nie chodzą do teatru.

Wrocławski Teatr Współczesny „Akropolis. Rekonstrukcja”. Reżyseria Michael Marmarinos, muzyka Piotr Dziubek, scenografia Dominika Skaza, choreografia Leszek Bzdyl, grają wspaniale: Anna Błaut, Maria Czykwin, Renata Kościelniak, Katarzyna Z. Michalska, Krzysztof Kuliński, Piotr Łukaszczyk, Krzysztof Zych. Premiera 11 grudnia 2009